

DLACZEGO NINA ANDRYCZ NIE PRZYSZŁA

Józef Cyrankiewicz opowiadał mi kiedyś w Sztokholmie, w jaki sposób prowadził dyskusję z Nikitą Chruszczowem, gdy ten, w otoczeniu całej swej cywilno-marszałkowskiej świty, wylądował niespodziewanie na lotnisku w Warszawie w październiku 1956 roku. „Chruszczow” – mówił Cyrankiewicz – „bluzgał różnymi wyrazami na Gomułkę i na mnie, oskarżając nas o zdradę socjalizmu czy komunizmu. Ja wysłuchiwałem tego nieporuszony, a gdy on kończył, za każdym razem zaczynałem od sakramentalnego stwierdzenia: „VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postanowiło...”. To Chruszczowa uspokajało, a ponieważ był to człowiek bystry, zauważyłem w jego oczach jak gdyby błysk podziwu dla samej metody powtarzania przeze mnie tej formuły. Bo dla Chruszczowa partia była wszystkim.

Nie ma opisu tego incydentu w książce Eleonory i Bronisława Syzdków pt. „Cyrankiewicz – Zanim zostanie zapomniany” (Wydawnictwo Projekt, Warszawa, 1996), ale jest w niej wiele innych faktów, oświetlających pozytywną rolę Cyrankiewicza w czasie historycznego Października. **Października**, ponieważ jego słynne przemówienie radiowe z **czerwca** tegoż samego roku wywarło wrażenie fatalne. Wypowiedział on wówczas pamiętne zdanie: „Každy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciwko władzy ludowej niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego...”.

Stwierdzenie to musiało Cyrankiewicza prześladować przez całe życie. We wspomnianej rozmowie w Sztokholmie (Cyrankiewicz przyjechał tam na posiedzenie Niezależnej

Komisji do spraw Rozbrojenia i Bezpieczeństwa pod przewodnictwem Olofa Palme, przywódcy socjaldemokracji szwedzkiej) mówił on nie o „odrabianiu”, ale o „oderwaniu” ręki, jak gdyby chciał złagodzić swoje pierwotne sformułowanie. Faktem jest jednak, o czym państwo Syzdkowie piszą, że w rok po wydarzeniach poznańskich, Cyrankiewicz pojechał do zakładów Cegielskiego i spotkał się z robotnikami. To prawda, że początkowo przyjęli go wrogo, bo ową „odrabianą rękę” odnosili do siebie. Ale ponieważ mówił szczerze, lody stopniowo topniały. „A kiedy ruchem ręki skierowanym na wschód” – piszą autorzy – „wskazał na zagrożenie, z którego nie zdawali sobie strajkujący sprawy, schodził z mównicy przy oklaskach całej sali”.

Owo zagrożenie istniało przez cały powojenny okres aż do 1989 roku. Tylko od czasu do czasu można było pozwolić sobie na osłabienie pod tym względem czujności. W czasie przełomowych rozmów w Moskwie po Październiku, które nastąpiły w listopadzie 1956 roku, doszło do następującego incydentu. Cyrankiewicz, nawiązując do tego, że sprzedawaliśmy ZSRR węgiel po cenach dużo niższych niż światowe, powiedział ogólnie, że była to sprzedaż „z rabatem”. Tłumaczka, Wiesława Wojtyga-Zagórska, na tle tego, co się wówczas mówiło w Polsce, przetłumaczyła „rabat” jako „rabunek”, co po rosyjsku brzmiało „grabież”. Nastąpiła konsternacja. Zarządzono przerwę. W czasie tej przerwy, Cyrankiewicz uspokoił zdenerwowaną panią Wiesławę, mówiąc jej, żeby się specjalnie nie przejmowała swoim błędem, bo to, co powiedziała, to prawda.

W książce państwa Syzdków

mówi się też o życiu prywatnym Cyrankiewicza. W związku z tym, warto zauważyć, że na promocję książki (11 czerwca) przyszła ostatnia jego żona, dr Krystyna Tempska-Cyrankiewicz, natomiast nie przyszła jego druga żona, Nina Andrycz (pierwszą była Joanna Halina Munkówna, siostra późniejszego reżysera, Andrzeja Munka). Pani Nina nie przyszła być może z powodów, które państwo Syzdkowie tak opisują: „Tylko najbliżsi przyjaciele wiedzieli, że nie był to dla Cyrankiewicza związek udany. Bardzo szybko okazało się, że Nina Andrycz, całkowicie pochłonięta teatrem i swoją osobą, zupełnie pozbawiona wszelkich domowych umiejętności, nie troszczyła się zupełnie o człowieka, którego była żoną. Premier żywił się w Urzędzie Rady Ministrów i u przyjaciół, a często sam sobie coś przygotowywał. Miał żonę, która doskonale nadawała się do reprezentacji, ale nie miał prawdziwego domu, gdyż jego partnerka nie potrafiła i nie chciała chyba go stworzyć”. Mimo to małżeństwo przetrwało (w późniejszym okresie formalnie) od 1947 do późnych lat 60. W czerwcu 1968 roku, Cyrankiewicz ożenił się z panią Krystyną, która mu taki prawdziwy dom stworzyła. Ale zanim się to stało, musiał on postawić ultimatum Gomułce, który był świadkiem na jego ślubie z Niną Andrycz i który nie chciał się zgodzić na jego rozwód również ze względów politycznych. Cyrankiewicz powiedział Gomułce, że albo wycofa swoje veto, albo będzie musiał przyjąć jego rezygnację ze stanowiska premiera. Gomułka ustąpił.

Książka państwa Syzdków obrazuje **pełnię** życia Cyrankiewicza. Stąd jej wielka wartość.